

## » BAJKA « MICHAŁA SWIETŁOWA

Premiera w Teatrze Polskim w Szczecinie

Na premierę „Bajki” Swietłowa w teatrze Polskim w Szczecinie oczekiwaliśmy oddawna z niecierpliwością i pewnym niepokojem. Sztukę tę teatr nasz wystawia w ramach ogólnopolskiego festiwalu na sztuki radzieckie i rosyjskie, jest więc dla młodego środowiska kulturalnego w Szczecinie sprawą służącej ambicji, byśmy w festiwalu tym zajęli odpowiednie miejsce. A niepokoił się dlatego — że „Bajkę” Swietłowa w ub. sezonie wystawiły już dwa teatry w Polsce: Damięcki w warszawskich „Rozmaitościach” i Krasnowiecki w teatrze katowickim. Oba te przedstawienia nie były udane. O przedstawieniu w „Rozmaitościach” pisał Szczepański, że „w zwulgaryzowanym grze i tępym dekoracyjnym spektaklu zatracił się subtelny czar kapryśnego utworu Swietłowa, pozostały żalostne szczątki fabuły, odarte z wdzięku i jakichkolwiek cech prawdopodobieństwa”. Nie udała się również „Bajka” w Katowicach, gdzie dano przedstawienie dość poprawne pod względem aktorskim, ale bez polotu i inwencji, i „nie bez licznych uchybień poecie i jego dziełu”. (Szczepański „Twórczość” Nr 9).

Swietłow jest bardziej poetą, niż dramaturgiem. Zauważyło to niewątpliwie na jego sztuce: główny element „Bajki” to piękno poetyckich obrazów, fantastyka o cechach często istotnie bardzo kapryśnych. Osobliwością sztuki jest niezmiernie precyzyjne powiązanie czystej fantazji z realizmem, powiązanie, które domaga się od inscenizatora wielkiego kunsztu, doskonałego opanowania rzemiosła artystycznego. Każde najdrobniejsze uchybienie, każde potknięcie się zabrzmiałoby w tej sztuce szczególnie zgryzliwie.

Sawan — inscenizator i główny reżyser szczecińskiego przedstawienia — zrozumiał to doskonale. Uniknął wszystkich błędów niefortunnnych inscenizacji warszawskiej i katowickiej. Można nawet stwierdzić, że wzbogacił sztukę Swietłowa, uwydatnił jej poetycki czar szeregiem własnych pomysłów inscenizacyjnych. Tak np. bardzo trafne wydaje się usunięcie ze sztuki szeregu scen, w których Wania (według tekstu Swietłowa) powinien

siedzieć w fotelu na proscenium i kontynuować swoją bajkę. Usunięcie tego szczegółu ożywia tok przedstawienia, urealnia elementy fantazji w sztuce — a to leżało niewątpliwie w ogólnej intencji autora.

Bardzo szczęśliwie rozwiązano w inscenizacji intermedia — zasadniczo trudne do wykonania wstawki dialogowe na proscenium pomiędzy Szurnikiem i Pietlą, które są kapitalnym komentarzem autorskim do toczącej się na scenie akcji — rodzajem klasycznego „chóru” w wersji może nieco „pirandellicznej”.

Natomiast niesłuszne wydaje się skreślenie w obrazie szóstym — pierwszego dialogu między Wanią a Tanią — następna scena, w której Tania upija się „na złość” Wani jest przez to całkowicie niezrozumiała.

Jest to jednak jedyne zastrzeżenie co do pracy reżysera nad tekstem. Pozatym tekst potraktowany został z rzetelnym pietyzmem dla autora, w przedstawieniu nie zatracono nic z elementów istotnych dla sztuki, podkreślono je bardzo dobrymi dekoracjami (Sadowski), stworzono własną, oryginalną i przeważnie zupełnie trafną ilustrację muzyczną (Andrzejewski). Trudne warunki techniczne szczecińskiego teatru (nowa instalacja świetlna założona została dopiero przed kilku dniami i chwilami „nawalała”) sprawiły, że na premierze dały się zauważyć pewne zahamowania akcji. Błędy te jednak napewno zostaną usunięte już po kilku przedstawieniach.

Aktorzy? Na plan pierwszy wysuwa się Krystyna Feldman, która dała kapitalną kreację w roli Szurnika. Ten chłopiec był prawdziwy w każdym ruchu, w świetnych dialogach, w każdym wejściu na scenę. Rola doskonale zrozumiana, przeżyta i wykonana bezbłędnie. Bardzo dobry był Bryliński, jako Pospiełow — nieco dziwny kierownik kopalni, który zjawia się zawsze w porę i ratuje sytuację. Jest to trudna rola, w której Bryliński znakomicie uwydatnił elementy humoru, nie tracąc nic z siły i wyrazistości tej ważnej osoby dramatu. Świetną w charakteryzacji sylwetkę „czarnego charakteru” — Kulawego dał Zbigniew Sawan (rola ta ma być dublowana przez Sokalskiego). Dużo wdzięku interpretacji roli Kati nadała Lidia Wysocka, wydobywając w scenie śmierci akcenty głęboko wzruszające. Kałuski w roli „bajczarza”, a zarazem głównego „niegodziwca”, jak również Petecki jako profesor Iwan Anisimowicz nadali swoim postaciom pełną wyrazistość. Dobrzy byli „staruszkowie”, zwłaszcza Rosiński i Roman. Słabiej wypadły role Myśliwego (Kitka-Sokolowski) i Pietli (Czerski). Pozostałe role: Tani (Szydłowska), Wiktora (Jaszkowski), Mojsieja (Żak), Jakuba (Szymocha), Poszukiwacza złota (Fleszar), Hydrotechnika (Kojal-

łowicz), Serafina (Bugajny), Fodorowicza (Grotowicz), Kołobielnyja (Krugłowski) i chłopów (Daszewski i Czabanowski) wykonano poprawnie.

Ogólna ocena szczecińskiej inscenizacji „Bajki” wypada więc jak najbardziej pozytywnie. Ogromny wkład pracy reżyserskiej i aktorskiej, sumienność i szczególny pietyzm dla autora, subtelny czar fantastycznej bajki, uwydatniony w

przedstawieniu i znakomicie zsynchronizowany z realistycznym tokiem opowieści, doskonałe dekoracje, oryginalna oprawa muzyczna — sprawiają, że „Bajka” Swietłowa przemówiła z całą siłą i wyrazistością. Obok szekspirowskiego „Wiele hałasu o nic” — druga to pełnowartościowa artystycznie pozycja w dotychczasowym repertuarze naszego teatru. „Bajka” Swietłowa, „skompromitowana” w War-

szawie i Katowicach, wraca — poprzez teatr szczeciński — zwycięsko na polską scenę.

\*\*\*

Jak każde prawdziwe dzieło sztuki „Bajka” Swietłowa wywołuje dyskusję. Na premierze sala podzieliła się na entuzjastów i malkontentów.

Pewna zawilosc wątku „Bajki” stwarza początkowo pewne opory ze strony odbiorców widowiska, które wygasają jednak w miarę rozwoju akcji. Epilog wyjaśnia wszystko; marzenie, bajka, wyprzedza rzeczywistość, jest z nią mocno związana, co nadaje tej sztuce ważką i piękną treść społeczną.

„Bajka” jest sztuką problemową, typowo dyskusyjną. Wydaje się słuszne — o czym mówiono w czasie antraktów — by teatr szczeciński zorganizował popularny wieczór dyskusyjny na temat tego ciekawego i oryginalnego przedstawienia.

FELIKS JORDAN.